

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.

INSERTY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1 szerokości przyjmują się tylko w Expedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 9 Paźdz. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 24 z. m., że jen. Sheridan scigał dalej Earlego aż do Woodstocku. — Pod d. 1 Paźdz. donoszą, że konfederaci wpadli do Missouri. Unionistowscy generałowie Meade i Warren po prawem i lewem skrzydle armii Granta ruszają naprzód i biorą jedne po drugich pozycje konfederackie. Dwa inne korpusa unionistów idą przeciw Richmondowi. Jen. Sheridan przoduje. Konfederaci zmuszają ludność męską od 16 do 50 roku do służby wojskowej.

Kiel, 9 Paźdz. — Książę admirał zwiedził wczoraj Eckernförde, obejrzał port i udał się z powrotem przez Hamburg. Przed odjazdem wydał rozkaz, aby flota pruska przozimowała w tutejszym porcie.

Flensburg, 9 Paźdz. — Norddeutsche Ztg pisze: jeszcze nie jest rzeczą pewną, czyli główna kwatera do Kieli będzie przeniesioną, zwłaszcza że władze miejskie księciu Kryderykowi Karolowi najpiękniejsze i najlepiej urządzone domy oddali pod rozporządzenie i dla oficerów od sztabu i ich rodzin i wyznaczono wystarczające mieszkania.

Berlin, 8 Paźdz. — Podróż pana Bismarka tak szybko nastąpiła, że politycy domysłowi nie mogli zebrać myśli swoich, aby odgadnąć zamiary tego prezesa ministerstwa pruskiego. Tymczasem zaprzestają na aliansie Francji z Prusami, który stawiają na porządku dziennym. Tyle to znaczy, co nadać się i nic pewnego nie powiedzieć. Wyraz alians nie ma znaczenia, jeżeli niemasz celu pewnego, do którego sprzymierzone państwa zjednoczonemi siłami dążą. Z drugiej strony pan Bismark odgrywa obecnie ważną rolę i dla tego przypuścić nie można, aby podróż o tak późnej porze do wód biaritzkich przedsięwziętą była dla plejzeru. Nad przyjemność kąpieli w zimnej porze musi być co innego, co go nęci do Francji. Wiadomo światu, że Prusy nie bardzo się ubiegają o przyjaźń napoleonidów. Po pokoju zawartym we Villafrance sam Napoleon otwarcie oświadczył, że ruch pruski go wstrzymał od wykonania programu: Włochy aż po Adriatyk! Po wizycie uprzejmej Napoleona u księcia reagenta ówczesnego w Baden Baden nastąpiły zjazdy monarchów w Cieplicach i Warszawie, które wcale nie były milemi Napoleonowi. Między owym czasem a terazniejszym zaszła wizyta wprawdzie w Compiègne, którą oddał pruski monarcha po raz pierwszy na terytorium francuskiem za okazaną uprzejmość francuską, ale inna okoliczność skojarzyła dobre stosunki między Prusami a Francją, a tą jest zachowanie się cesarza w czasie wojny między Danią a wielkimi mocarstwami niemieckimi w połączeniu z rzeszą. Dla wtajemniczonych nie jest rzeczą tajną, że w ręku Napoleona spoczywała interwencja zachodnia, która mogła wcale inny kierunek nadać tej wojnie. Przed sprzymierzem Prus z Austrią i Anglią nie byłaby się cofła w swym zapale za Danią, gdyby go nie była poskromiła Francji oziębłość. Bierność napoleońska pochodziła tu głównie z chęci odwetu za odrzucony przez Anglią projekt kongresu. Usposobienie Anglii względem Napoleona już dawniej oddziaływało na postępowanie jego względem Prus. Ponieważ gra w tem dygnastyczna zachodziła, przeto nie uszło to baczności napoleońskiej, że przyjaźń pruska wielkiej jest wartości dla utrwalenia jego widoków dynastycznych. Pod tym wpływem nastąpiły obecne kombinacje, które możemy nazwać szachowaniem na wielkiej szachownicy europejskiej. Stary Napoleon pomykał piony wojenne, Napoleon III pomyka piony pokojowe w swoich widokach dynastycznych.

— Pan Bismark zabrał z sobą do Biarritzu tylko jednego urzędnika do listów liczbowanych.

— Król Belgów przybył w d. 8 bm. do Baden Baden i zabawi przez kilka dni w gronie rodziny królewskiej.

— Konferencje celne w tych dniach się tu ukończą. Sądzą, że ratyfikacja handlowego traktatu z Francją nastąpi za pobytem pana Bismarka we Francji.

— Na posiedzeniu d. 6 zeznał radzca sądu powiatowego p. Styrlę ze ze Śremu w sprawie Stanisława Szczanieckiego, że bratunek jego i wy-

chowaniec znikł w Lutym 1863, a tymczasem przybył p. St. Szczaniecki do niego z uwiadomieniem, że jego wychowanka wstrzymał od wyjścia do Polski na tak długo, aż przybędzie ze mną. Pojechał więc z obżałowanym, ale tymczasem pani Szczaniecka wysłała z wiernym sługą chłopca tego niespełna 18 lat liczącego do Śremu. Dalej zeznał p. Styrlę na zapytanie prezesa, że nigdy w powiecie niesłyszał aby rozmawiano o jakimkolwiek zamiarze przeciw Prusom, że przeciwnie słyszał uspakajające w tej mierze oświadczenia, gdyż szło o pomoc tylko pokrzywdzonym rodakom.

Następnie słuchano Ignacego Goetzendorfa Grabowskiego z Bondecza. W pugilaresie Działyńskiego stało, Wyrz. Grab. Ign. Bondecz, na innej notatce jego: P. Grab. tymcz. kom. woj. Wyrz. i Byd., na trzeciej notatce: 20 tal. Grab na utrzymanie pocz. nadgr. ma znaczyć na utrzymanie poczty nadgranicznej. Oprócz tego w liście hr. Konstantego Bnińskiego stać miał poszlak, jakoby oskarżony dostarczał przyrzady wojenne. Oskarżony Grabowski, oświadcza naprzeciw skardze, że jest Polakiem a nie Niemcem, jak widać z Niesieckiego dowodnie i to od 6 wieków. Co posiada z łaski Bożej, tego mu prokuratora pruska odjąć nie może. Zaprzecza wszystkiemu, a pana Działyńskiego nieznał, co też świadkowie potwierdzają. Sąd uwalnia obżałowanego Grabowskiego, jak obżałowanego Tura, odrzuca zaś wniosek o uwolnienie obż. Brodowskiego.

Przed sprawą Tura badano obż. hr. Konstantego Bnińskiego, który miał być wedle oskarżenia komisarzem wojennym w pow. wyrzyskim, co się ma okazać z papierów Działyńskiego, między którymi znaleziono dwa sprawozdania podpisane komisarz wojenny, drugie K. w., a pisane jak się zdaje ręką obżałowanego. Obżałowany zaprzecza, a co do koni ujeżdżonych, te sprzedawał często bez wiedzy na jaki użytek.

Królestwo Polskie.

W Warszawie przy ulicy Pańskiej urodziło się w d. 3 b. m. dziecko nieżywe z dwiema głowami z rodziców starozakonnych.

— Ponieważ w ogrodzie braci Bardetów w Warszawie zakwitła georgina, na której jeden kwiat wyrósł w połowie biały a w połowie czerwony, przeto komisarz rewirowy złożył o tem raport policmajstrowi przedstawivszy ogrodników do kary za demonstrację polityczną.

Z Litwy, 23 Września. — Zasadą niewzruszoną, przyjętą tej wiosny na radzie ministrów w Petersburgu, jest wyłączenie bądź co bądź żywiołu polskiego w Prowincjach Zabrzanych, wyłączenie katolicyzmu jako ściśle zespolonego z tym żywiołem i wyzucie właścicieli polskich z ostatniego kawałka ziemi. Takiej decyzji żądał Murawiew. Rada ministrów nakłoniła się do jego żądania, a car abdykował swą władzę na rzecz Murawiewa a cała Rosya swą wolą i swoje sumienie.¹⁾ Dodani mu do pomocy naczelnicy wojenni z żelazną ścisłością wykonywują program jego przyjęty przez radę ministrów i to w trzech kierunkach: religijnym, narodowym i społecznym. Wicie już zapewne o nowej nałożonej na nas kontrybucji. Egzekwują w tej chwili z nas mniemane 5% od samowolnie oznaczonych, całkiem fikcyjnych, słowem zgola nieistniejących dochodów. Kontrybucja ta obróconą jest na powiększenie płacy popów i budowę niezliczonych cerkwi prawosławnych, i to w obec perspektywę głodu, bo wszystkie zbiory mokną i gniją w wodzie. Kontrybucję tę przeznaczoną do rozszerzenia schizmy, rozciągnięto i na duchowieństwo katolickie, a nawet w sposób bardzo obszerny. Dowiaduję się właśnie, że biskupowi żmudzkiemu kazano zapłacić 5000 rsr., biskupowi Beresniewiczowi rektorowi akademii duchownej w Petersburgu 1000 rsr. Na proboszczów po wsiach i miastach nakładają także niesłychane kontrybucje, tak, iż nieraz proboszcz pobierający 400 rs. od rządu na utrzymanie kościoła i wikaryuszów skazany bywa na zapłacenie 3000 rs. Ber-

¹⁾ Opowiadano mi, że podczas ostatniej podróży do Niemiec cesarz Aleksander zakazał swoim adiutantom rozmawiać o polityce i wstawiać się za kimkolwiek, gdyż, jak mój wil chce używać wywczasu i spokoju. Tymczasem pewna rodzina litewska, strasznie przez Murawiewa pokrzywdzona, trafiła do jednego z adiutantów cesarskich, który oburzony tem, co ją spotkało, nie odmówił jej wstawienia się do cara pomimo zakazu. Szukał do tego sposobności, która mu się nadarzyła, gdy car, w wesołym będąc usposobieniu i wielce rozmowny, dużo mówił o swojej dobroci i łaskawości. Adiutant przedstawił mu wtedy sprawę pokrzywdzonej rodziny i poparł ją dokumentami. Cesarz wysłuchawszy go okazał nie tylko zadziwienie lecz nawet oburzenie. „To okropność — zawołał — nie byłbym tego przypuszczał!“ Wtedy adiutant natrącił z lekka, że jedno słowo cesarskie może wszystko przemienić i krzywdę naprawić. Ale car odrzekł na to: „Mylisz się, ja tego zrobić nie mogę, obiecałem Murawiewowi, że się nie będę wcale mieszał do jego zarządu.“ (Kor.)

